

Edyta Chrobaczyńska-Plucińska

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

ORCID 0000-0003-3351-860X

Profesorki w sejmach PRL.**Przyczynek do badań subiektywnego poczucia sprawczości****Wprowadzenie**

Badacze od lat 60. XX wieku podejmowali próby stworzenia teorii opisującej relacje pomiędzy strukturą a podmiotowym sprawstwem (Pierre Bourdieu, Anthony Giddens) (Domecka 2013: 106–108). W poniższych rozważaniach istotnych problemów definicyjnych nastręcza z jednej strony samo pojęcie sprawczości/sprawstwa/podmiotowości sprawczej (*agency*), z drugiej pojęcie obiektywności i subiektywności. Ważne ustalenia w tym zakresie przynoszą prace Margaret Archer, która bada wzajemne oddziaływania pomiędzy zagadnieniami „struktury i sprawstwa” oraz „subiektywności i obiektywności”, poszukując odpowiedzi na pytanie „jak siły strukturalne i kulturowe oddziałują na podmioty działania” oraz „jak podmioty działania wykorzystują własne siły, by „postępować tak, a nie inaczej” w danej sytuacji”. „Oddziaływanie na” definiuje jako obiektywne, natomiast „odpowiedź na nie” postrzega jako subiektywne, pozwalające odwoływać się do ludzkiej refleksyjności (Archer 2013: 20–21). Samo to pojęcie¹ w rozważaniach stanowi element kluczowy, ponieważ sankcjonuje autonomiczne uprawnienie podmiotów działania do kształtowania własnych reakcji na zastane, obiektywne okoliczności. Refleksyjność nie zależy od racjonalności, jest cechą człowieka oraz jego pierwotnej socjalizacji i akulturacji (Krasowska, Nowaczyk 2013: 132–133). Zatem ostateczne efekty podejmowanych decyzji mogą być bardzo zróżnicowane, na co wpływ ma indywidualna refleksyjność podmiotów działania, skorelowana z obiektywnie zakreślonymi

1 Pojęcie refleksyjności także trudno poddaje się operacjonalizacji. Do terminów pokrewnych możemy zaliczyć takie pojęcia jak: osobowość, tożsamość, świadomość, umysł czy jaźń. Refleksyjność możemy zdefiniować jako „proces doświadczania życia za pomocą rozumowania i emocji, mający charakter sprzężenia zwrotnego zachodzącego między ludźmi a ich otoczeniem społecznym. Konsekwencją refleksyjności może być reprodukcja lub zmiana danej rzeczywistości społecznej”. Zatem rozumienie sprawstwa jako kategorii określającej możliwość oddziaływania jednostek na strukturę społeczną będzie determinowane sposobem definiowania samego pojęcia refleksyjności (Krasowska, Nowaczyk 2013: 129–130).

możliwościami, ograniczeniami, a także motywacjami, wyposażonymi w obiektywne własności strukturalne i kulturowe. W swojej teorii społecznej Archer krytycznie ocenia postawę badawczą, narzucania podmiotowości, poprzez własne (badacza), obiektywne wyjaśnianie, mające zastąpić to subiektywne, „pierwszoosobowe”, którego autorami mogą być jedynie sami badani (Krasowska, Nowaczyk 2013: 22–25). Tylko podmioty działania mają świadomą, refleksyjną wiedzę o sobie oraz własnym stosunku do obiektywnego otoczenia, w którym funkcjonują. Archer opisuje także zjawisko przejścia od „sprawstwa pierwotnego” do „sprawstwa zbiorowego”, co ma miejsce, gdy podmioty działania, znajdujące się w podobnych okolicznościach, uświadamiają sobie wspólnotę celów, a tym samym potencjalny wpływ na strukturalną i kulturową zmianę, która może stać się ich udziałem. Dlatego ludzkiej aktywności, w myśl teorii Archer, nie kształtują tylko okoliczności, ale refleksyjne działania, podejmowane czy to przez indywidualne, czy zbiorowe podmioty. Należy także zaznaczyć, że sprawstwo rozumiane w ten sposób nie oznacza konieczności negacji istniejącej rzeczywistości, może również świadczyć o jej akceptacji.

Przytaczając współczesne teorie sprawczości, warto także odwołać się do badań Magdaleny Grabowskiej opartych o kategorię płci społeczno-kulturowej. Postrzega ona sprawczość kobiet jako „zdolność do działania nie tylko w swoim własnym imieniu, lecz także «na rzecz» innych”, «współzależność pomiędzy chęcią i możliwością działania a dostępnymi zasobami [...] gdzie konieczna jest wola podjęcia danego działania, a więc poczucie i potencjał sprawczości oraz środki (zasoby) do ich realizacji» oraz jako sprawczość osadzoną «we wspólnocie i manifestującą się w procesie społecznej interakcji», zarówno pomiędzy jednostkami, jak i pomiędzy jednostkami a hegemonicznymi strukturami społecznymi”. Grabowska dowodzi, że „definicja sprawczości jako «wolnej woli»² nie sprawdza się w odniesieniu do badań nad (post)socjalizmem, gdzie potrzebne jest bardziej kompleksowe podejście do aktywnej podmiotowości” (Grabowska w: de Haan 2016: 133), dlatego opowiada się za takim rozumieniem sprawczości, który podważa dychotomiczny podział na „proaktywność” i „reaktywność”, dzięki czemu możliwe staje się według niej ukazanie różnorodności ról podejmowanych przez kobiety w zależności od kontekstu oraz czasu i przestrzeni (Grabowska 2018: 103–109).

W badaniach podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, czy wyróżnione podwójną rolą posłanki miały poczucie subiektywnej sprawczości i czy ich osobista refleksja wyrażona na ten temat w dostępnych źródłach osobistych przełożyła się, w opinii ich samych, na realne działania, w tym zmianę zastanej rzeczywistości społecznej na rzecz innych? Czy zatem kobiety, a szczególnie kobiety o wysokim statusie zawodowym i społecznym, pełniące role polityczne w systemie realnego socjalizmu, w Polsce Ludowej, podejmowały aktywne działania, a jeżeli tak, to czy finalizowały

2 Liberalna koncepcja aktywnej podmiotowości zakłada, że „sprawczość ma charakter autentyczny wtedy i tylko wtedy, gdy jest «proaktywna» i wyraża się przez działanie na podstawie własnej woli. [...] Działania powodowane wolą «innego»: osoby, instytucji lub struktury społecznej, są zaprzeczeniem proaktywności i stanowią przykład sprawczości «reaktywnej»” (Grabowska 2018: 105).

się one konkretnymi decyzjami o charakterze normatywnym lub rozwiązaniami o charakterze trwałym?

W przeprowadzonej analizie wykorzystano metodę biograficzną, odwołując się do dostępnych, zastanych materiałów źródłowych, głównie wywiadów prasowych i autobiografii, ale także wspomnień, których autorzy powołują się na osobistą znajomość z posłankami. Źródła te potraktowane zostały jako swoista subiektywna narracja biograficzna. Kobiet posłanek, które w czasie sprawowania mandatu w badanym okresie, posiadały tytuł profesora, było kilka, co stanowi skromną reprezentację: Jadwiga Lekczyńska (1899–1983), Rufina Stella Ludwiczak (1906–2001), Halina Gabryela Koźniewska (1920–1999), Bożena Maria Hager-Małecka (1921–2016), Krystyna Jandy-Jendrośka (1921–1995), Halina Skibniewska (1921–2011), Genowefa Rejman (1925–2011), Teresa Skubalanka (1928–2016) oraz Dorota Simonides urodzona w 1928 roku. Jeszcze mniej liczna jest grupa posłanek, o których analizę poczucia subiektywnej sprawczości można się pokusić, w oparciu o potraktowany jako refleksyjny materiał biograficzny. Dziś, poza jednym przypadkiem, z przyczyn obiektywnych niemożliwe jest już także przeprowadzenie indywidualnych wywiadów, dlatego dokumenty osobiste stanowią jedyne alternatywne źródło, które może stać się podstawą prowadzonych badań. Przyjęta metoda biograficzna pozwala na podjęcie próby realnej analizy w przypadku trzech posłanek: B. Hager-Małeckiej, D. Simonides oraz w pewnym stopniu także H. Skibniewskiej. W niniejszym tekście pominięto szczegółowe informacje biograficzne, koncentrując się jedynie na analizie poczucia subiektywnej sprawczości w okresie sprawowania przez posłanki mandatu.

Na analizę zagadnienia subiektywnego poczucia sprawstwa posłanek wpływ ma także kontekst historyczny, dotyczący charakteru i roli instytucji funkcjonujących w systemach niedemokratycznych. To złożony problem oceny doświadczenia realnego socjalizmu w krajach Europy Wschodniej, ówczesnych realiów politycznych, gospodarczych i społecznych. To próba spojrzenia na podejmowaną przez posłanki aktywność bez konieczności stałych usprawiedliwień dotyczących czasu i przestrzeni, w której przyszło im żyć i działać. Oczywiście nie można kwestionować autorytarnego charakteru systemu realnego socjalizmu, ale jednocześnie można uznać za zasadny pogląd wyrażony przez Kristen R. Ghodsee „że paskudne realia nie mogą całkowicie przesłonić [...] ideałów dawnych socjalistek i socjalistów [...]. Przyjęcie do wiadomości tego, co złe, nie oznacza zanegowania tego, co dobre” (Ghodsee 2020: 36).

Fasadowość instytucji a subiektywne poczucie sprawczości w refleksji osobistej posłanek

Najbogatszy, biograficzny materiał źródłowy, w tym wywiady prasowe, został zebrany i przeanalizowany w przypadku Hager-Małeckiej i Simonides. Ta pierwsza posłanką była trzynastą lat, od 1976 roku. Jak sama mówiła:

Posłów wybierano nie w wyborach demokratycznych, ale według reguł. Był okręg wyborczy Gliwice-Zabrze. W tym okręgu było siedmiu posłów. Zawsze był jeden tzw. „spadochroniarz”, przeważnie Minister Nauki, „ludowiec” z powiatu gliwickiego, trzech z Gliwic i dwóch z Zabrza. W Zabrze była zasada, że będą to reprezentanci górnictwa i nauki. Może te odgórne narzucenia nie do końca były dobre, ale z drugiej strony towarzyszyła temu jakaś myśl przewodnia... W ostatniej kadencji byłam jedynym reprezentantem Zabrza. Przedstawicielem górnictwa była osoba z Gliwic (Bednarek 2012: 189).

W latach 1979–1986 Hager-Małecka pełniła funkcję prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego (PTP). Była także członkiem Rady Narodowej powołanej przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, mającej opracować program reformy systemu ochrony zdrowia. Zainicjowała i doprowadziła do powstania polskiej grupy ds. leczenia białaczek u dzieci, w której współpracowali lekarze z ośrodków w całej Polsce (Kempa 2012: 129). Wspomnienia profesor Wandy Kawalec, rzucają światło na podejście Hager-Małeckiej do funkcji posła. Przedstawiając jej sylwetkę, podkreślała, powołując się na słowa samej posłanki, że funkcję prezesa PTP pełnić mogła tylko dzięki byciu posłem, ponieważ z tego właśnie powodu częściej przebywała w Warszawie niż rodzinnym Zabrze. Podkreślała, także, że Hager-Małecka świadomie korzystała ze swojej pozycji jako posłanki, aby budować i umacniać lobby pediatryczne, a także zainteresować problemami pediatrii szerokie audytorium. Jako przykład wskazała m.in., że z jej inicjatywy duża grupa polskich pediatrów uzyskała odznaczenia państwowe w 1983 r. przy okazji Ogólnopolskiego Zjazdu Pediatrów w Warszawie (Karczevska, Łukasik, Kyas 2001: 57–58). Podobnego zdania była profesor Krystyna Bożkowska, była dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, która wspominała:

Profesor Bożena Hager-Małecka posiadała duży dar przekonywania, między innymi komisji sejmowych, o potrzebach dzieci i młodzieży, o spoczywającym na dorosłych obowiązku tworzenia dla dziecka takich warunków, by osiągnęło w swym rozwoju somatycznym, psychicznym i emocjonalnym maksimum możliwości (Karczevska, Łukasik, Kyas 2001: 45).

Hager-Małecka dbała także o rozwój kadry pediatrycznej poprzez kontakty ze środowiskiem międzynarodowym, co w czasach Polski Ludowej nie było zadaniem łatwym. Jej podopieczni – studenci, młodzi lekarze – wyjeżdżali do Francji na zaproszenie Francuskiego Towarzystwa Pediatrycznego (Karczevska, Łukasik, Kyas 2001: 57; Kempa 2012: 129).

Z kolei profesor Władysław Rokicki postrzegał ją przede wszystkim jako dobrze zorganizowaną, silną, kompetentną i wymagającą kobietę, która „dzięki swej pozycji była w stanie załatwić wiele spraw”. W kontekście sprawowanego przez nią mandatu pisał:

dobrze wykorzystywała swoje wpływy i możliwości, między innymi przebudowując i rozbudowując Instytut Pediatrii w Zabrze. W pewnym stopniu też warunkowała rozwój nowych dziedzin pediatrii, które na Śląsku wcześniej nie istniały. Dzięki wyprac-

wanej wówczas przychylności decydentów, śląska kardiologia dziecięca jest dzisiaj tak potężna"! (Karczewska, Łukasik, Kyas 2001: 63).

Jej koleżanka ze studiów, doktor Maria Sroczyńska, przybliżając sylwetkę Hager-Małeckiej podkreślała, że gdyby nie talenty organizacyjne i pełnienie mandatu poselskiego oraz przewodniczenie Sejmowej Komisji Zdrowia³, pewnie nie udałoby się jej pokonać wszystkich trudności, aby ostatecznie, dzięki osobistym wpływom, doprowadzić do końca budowę Śląskiego Centrum Pediatrii, a także funkcjonujących przy klinikach specjalistycznych, Oddziału Intensywnej Terapii Dziecięcej, Dziecięcego Szpitala Dziennego, Chirurgii Jednego Dnia i Ośrodka Dializ (Karczewska, Łukasik, Kyas 2001: 63).

We wszystkich osobistych wywiadach Hager-Małecka podkreślała, że efektywność jej działania, była wypadkową współpracy z ludźmi. Akcentowała fakt, że niejednokrotnie pomagali jej też ci, których znała dzięki historii własnej rodziny, a którzy w nowym ustroju sprawowali władzę, na różnych poziomach administracyjno-partyjnej struktury. Taką osobą był niewątpliwie generał Jerzy Ziętek, który stworzył jej możliwości łączenia aktywność na polu zawodowym i realizowania celów społecznikowskich. Wspominała:

Przychodziłam do niego raz na kilka miesięcy [...] i podawałam mu listę spraw z całego regionu [...]. Pediatria Śląska dużo na tym zyskała [...]. Pewne sprawy załatwiał się bez biurokracji (Mam życie wygrane 2001: 6). [Ziętek] naciskał guzik i przychodził lekarz wojewódzki [dr Jan Ornowski] i słuchał, że to ma być wykonane, i to było zrobione. Żadnych trudności nie było [...] (Bednarczyk 2012: 10).

Kiedy zdiagnozowała ołowicę w Szopienicach⁴, nie przekazała dokumentów dyrektorowi Instytutu. Za pośrednictwem Ziętka, trafiła ostatecznie do Zdzisława Grudnia⁵, który początkowo nie chciał z nią rozmawiać. Pomógł przypadek. W tym samym czasie do Katowic przyjechał Edward Gierek, którego Grudzień znał jeszcze z czasów międzywojennych, gdy razem pracowali w Belgii i Francji. Gierek z kolei znał Hager-Małecką, która leczyła jego wnuki (Bednarek 2012: 188; Watoła 2011: 11).

3 Pełniła funkcję przewodniczącej Stałej Podkomisji Zdrowia w Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej, Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych (Bednarek 2012: 189).

4 Kiedy trafił do niej pacjent, skierowany przez dr J. Wadowską-Król, profesor Hager-Małecka, jednocześnie ówczesny wojewódzki konsultant ds. pediatrii w Katowicach zorientowała się, że objawy wskazują na ołowicę. Zleciła przeprowadzenie pierwszych badań u dzieci mieszkających najbliżej Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach. Były zatrważające. Sukcesywnie badaniami obejmowano coraz większy obszar. Lekarze pracowali w „konspiracji”. Oficjalnie rzeczywiste rozpoznanie nie pojawiało się w dokumentacji pacjentów. Jedynym ratunkiem była zmiana miejsca zamieszkania. Początkowo ok. 2000 dzieci trafiło do sanatoriów, a później wraz z rodzinami do nowo wybudowanych osiedli. Również dr J. Wadowska-Król, której wkład nie był powszechnie znany, została w 2015 r. uhonorowana przez ówczesną rzecznikzkę praw obywatelskich Krystynę Lipowicz, medalem „Za Zasługi dla Ochrony Praw Człowieka” (Wykaz osób i organizacji...).

5 I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach w latach 1971–1980.

I tak w wyniku zawilego splotu okoliczności, ale także osobistego uporu i zaangażowania dwóch lekarek, Jolanty Wadowskiej-Król oraz Hager-Małeckiej, która raport przekazała bezpośrednio Gierkowi, udało się rozpocząć akcję leczniczą i profilaktyczną dzieci i ich rodziców (sanatoria, nowe mieszkania!) z wspomnianych Szopienic. Sprawa, z przyczyn politycznych wówczas nie nagłaśniana, dziś wychodzi na światło dzienne m.in. za sprawą reportażu Michała Jędryki, który przywraca pamięć o zapomnianej epidemii, władzy i roli w niej kobiet. Emerytowani pracownicy Huty, z którymi rozmawiał nie wierzą by „osamotniona kobieta [Wadowska-Król] mogła wtedy coś zmienić”, „nie miała niestety wpływu na takie rzeczy” [...]. Co innego pani poseł. Ona była potęgą w tamtych czasach!” (Jędryka 2020: 229).

Hager-Małecka w jednym z wywiadów wskazała na kilka przykładów, potwierdzających w jej subiektywnym odczuciu własną skuteczność jako posłanki. Zawsze podkreślała, że była posłanką bezpartyjną. Mówiła:

Nie było oddzielnego klubu poselskiego bezpartyjnych. Jak zaczynałam kadencję, było 23 bezpartyjnych, jak kończyłam było 78 (Bednarek 2012: 189; Kobieta w Polsce... 1975: 95). Partyjnych była duża większość i każdego wieczora poprzedzającego posiedzenie sejmowe odbywało się posiedzenie partyjne. Partyjni mieli obowiązek przyjść i głosować, a bezpartyjni mogli przyjść, ale nie mieli prawa głosu. Chodziłam na prawie wszystkie zebrania i zawsze przy wejściu słyszałam – „Tylko nie wolno głosować”. Ja na to – [...] ja nie mam najmniejszego zamiaru głosować, ale będę mówić – i prawie zawsze mówiłam, co miałam do powiedzenia. [...] niektórzy partyjni dziękowali mi, że poruszyłam pewne kwestie (Hager-Małecki 2017: 49–50; Bednarek 2012: 189). To, że pozwolili mówić, było ważne. [!]. Wyrażaliśmy w ten sposób swoje niepokoje. I stosowałam zawsze tą samą zasadę – nie to, co mi inny poseł powie, co w gazecie przeczytam na dany temat, ale to, co sama sprawdzę, doświadczyć jest dla mnie wiarygodne. Podam przykład. Nie mogłam się zgodzić na to, że dzieci z jednej rodziny, które zostają bez rodziców, są rozdzielane i umieszczane w różnych Domach Dziecka, placówkach opiekuńczych. Zrobiłam klika narad i wymusiłam na ministrze oświaty, że dzieci jechały do jednego ośrodka. W efekcie powstało takie zarządzenie. Jeździłam i sprawdzałam, czy jest ono przestrzegane. I to radzę stosować wszystkim posłom (Bednarek 2012: 189).

Jedno ze wspomnień dotyczyło reorganizacji lokalowej Śląskiej Akademii Medycznej, która miała przenieść się do Katowic, przy czym utworzono także Klinikę Chorób Dzieci, a jej kierownictwo powierzono Mieczysławowi Krauze, co w opinii Hager-Małeckiej miało kontekst polityczny. Ponieważ głęboko nie zgadzała się z tą decyzją, w listopadzie 1977 złożyła formalną rezygnację ze wszystkich sprawowanych funkcji. Była już wówczas posem. Na początku 1978 r. w kurtuazyjnej rozmowie z przedstawicielem komitetu wojewódzkiego dano jej do zrozumienia, aby na sesję Sejmu nie jechała, odpuściła. Po miesiącu sytuacja się powtórzyła, ale tym razem pojechała. Miała poczucie, że wokół jej osoby coś się dzieje. W marcu wezwał ją Grudzień. Rozmowa, którą przytoczyła w jednym z wywiadów, ma znamienny wymiar w zakresie ukazania realnej sprawczości kobiet w okresie Polski Ludowej. Obrazuje, że skuteczność niekoniecznie musiała mieć partyjne oblicze.

W jej wypadku wynikała z charyzmy, osobistej odwagi, wreszcie przygotowania merytorycznego, ale także umiejętności interpersonalnych. Grudzień rozpoczął stanowczo – „Rządzi pani pediatrią od Częstochowy do granicy czeskiej. Robi pani co chce i ma pani jeszcze jakieś życzenia?”. Hager-Małecka była wówczas konsultantem wojewódzkim ds. pediatrii w Katowicach. Odpowiedziała: „nic nie chcę, tylko pracować, a się nie da”. I dlatego złożyła wypowiedzenie. Na pytanie Grudnia, co będzie robić, odpowiedziała, że jest wolna posada zastępcy dyrektora ds. nauki w centrum Zdrowia Dziecka. Sekretarz odpowiedział „Co!? Nie ma pozwolenia”. Hager-Małecka, jak mówiła w wywiadzie, miała wstać, podać rękę i wyjść, ale nie mogła, bo Sekretarz trzymał klamkę i oburzony pytał, co w takim wypadku będzie robić, na co odpowiedziała, że będzie lekarzem szkolnym w Zabrze. Ostatecznie, widząc jej upór, zaproponował stanowisko dyrektora Instytutu Pediatrii w Zabrze, którego formalnie nie było, co zasugerowała. Wyjaśnił, że u niego będą dwa Instytuty: jeden w Katowicach, a drugi w Zabrze. Od razu zwróciła uwagę, że budynek w Zabrze był w opłakanym stanie i groził zawaleniem, co Grudzień uciął krótko – „To postawimy nowy” i zadzwonił do ministra górnictwa. Do czasu powstania Instytutu⁶, co nastąpiło w grudniu 1985 r. pełniła obowiązki prorektora do spraw rozwoju lekarskiego w Zabrze, także na stanowisku utworzonym dla niej przez Grudnia (Bednarek 2012: 185–186). Dzisiaj to część Szpitala Klinicznego Nr 1.

Osobiście, swoje największe osiągnięcie poselskie łączyła z wydarzeniami z 6 maja 1988 r. na kiedy to zwołane zostało posiedzenie wszystkich przewodniczących 22 sejmowych komisji parlamentarnych. Jego celem było uzyskanie przez władze formalnej zgody na podejmowanie wszystkich decyzji w obliczu zaostrzającej się sytuacji w kraju (Narada I sekretarzy... 1988: 1; Obradowało Biuro Polityczne... 1988: 1). 5 maja doszło m.in. do pacyfikacji strajku, który wybuchł 26 kwietnia w nowohuckim kombinacie metalurgicznym Huty im. Lenina w Krakowie. Ponieważ przedstawiciele władzy nie udzielili posłom żadnych konkretnych informacji oraz nie byli zainteresowani dyskusją, posłowie, odmawiając wyrażenia formalnej zgody Komitetowi Centralnemu, opuścili parlament. Hager-Małecka w rozmowie z ówczesnym działaczem katolickim, członkiem Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Legatowiczem, zdenerwowanym całą sytuacją i zasadnie obawiającym się rozprzestrzenienia się rozruchów w całym kraju, wyraziła propozycję włączenia do ewentualnych rozmów hierarchów kościelnych, wskazując na osobę prymasa Józefa Glempa. Prawdopodobnym jest, że poseł Legatowicz wziął jej sugestię pod uwagę, ponieważ kilka dni później, co podkreślała w wywiadzie, media donosiły o zaangażowaniu w rozmowy negocjacyjne hierarchów kościelnych w osobie księdza Tadeusza Goćłowskiego, związanego z Solidarnością (Bednarek 2012:

6 Budowę nowoczesnego budynku Pediatrii na terenie Państwowego Szpitala Klinicznego Nr 1 w Zabrze rozpoczęto w 1979 r. Szpital oddano do użytku w grudniu 1985 r. Mieścił Klinikę Hematologii, Chirurgii Dziecięcej, Szpital Dzienny, Pracownię Rehabilitacji i 16 Specjalistycznych Poradni Dziecięcych. W 1986 r. ze Szpitala Klinicznego Nr 1 powołano Szpital Kliniczny Nr 2 – Śląskie Centrum Pediatrii (z pawilonu Pediatrii). W latach 1991–92 kolejna reorganizacja połączyła obie jednostki w Szpital Kliniczny Nr 1 w Zabrze (Historyczny rys szpitala...).

189–190). Niektórzy postrzegają zakończenie krakowskiego strajku, za pierwszy krok na drodze porozumień pomiędzy władzą i Solidarnością, które doprowadziły do późniejszych rozmów Okrągłego Stołu, a finalnie do zapoczątkowania zmiany ustrojowej w kraju i wejścia Polski na drogę demokratyzacji. Sama Hager-Małecka także uczestniczyła w obradach okrągłostołowych. Była przedstawicielką strony rządowo-koalicyjnej w podzespole ds. ekologii, co zapewne związane było z faktem, że jako pierwsza w Polsce lekarka prowadziła badania nad wpływem zanieczyszczenia środowiska na odporność dzieci (Tak wiele Jej zawdzięczamy 2011: 2).

Biorąc pod uwagę jej liczne obowiązki zawodowe, piastowanie funkcji parlamentarnej wymagało czasu i doskonałej organizacji, w tym wsparcia ze strony rodziny. W wywiadach podkreślała: „nikomu nie przyszło do głowy, żeby się kłócić o dyżury, czy o pieniądze..., zwłaszcza o pieniądze, bo to po prostu był wstyd. Robota była do zrobienia, [...] całe życie pracowałam od rana do nocy”. Liczne obowiązki zawodowe i społeczne udawało jej się godzić dzięki wsparciu męża i teściowej (Mam życie wygrane 2001: 5–6; Watoła 2011: 11). W kategoriach misji traktowała nie tylko swoją pracę naukową, ale przede wszystkim powołanie lekarskie, czyli pracę z dzieckiem chorym jako pediatra – jako służbę pacjentom. Tego także wymagała i to wpajała kształconej młodzieży.

Analizowany materiał badawczy, ale także namacalne efekty jej działalności uprawniają do stwierdzenia, że aktywność Hager-Małeckiej nosiła znamiona sprawczości. Należała do tych osób, dla których nieważne były względy partyjne, ideologia czy wojenna rzeczywistość. Wielokrotnie odznaczana (Kempa 2012: 129), została zaliczona przez *Dziennik Zachodni* do stu najbardziej znanych kobiet w regionie śląskim (Bubin 2004: 8). Dla niej liczył się czas tu i teraz, odpowiedź na pytanie „co można zrobić dla społeczeństwa?”, bo to ludzie – dzieci, jej uczniowie, przyszli lekarze byli dla niej najważniejsi. Liczył się cel, lub jak mawiał jej ojciec, a potem ona sama *robotą do zrobienia*. W jednym z wywiadów powiedziała znamienne słowa – „Bycie posłem nie było trudne, a chciałam działać” (Watoła 2011: 11). W innym:

Człowiek ma jedno życie, mogłam nie być posłanką, ale myślałam, że jak będę posłanką, to będę w stanie coś zrobić, mimo, że nie jestem reprezentantką większości, mimo, że nie należę do partii (Hager-Małecki 2017: 50).

Była zdania, że jako poseł w Sejmie PRL będzie mogła zrobić więcej oraz swobodniej działać na rzecz społeczeństwa (Bednarczyk 2012: 11). Była kobietą spełnioną, kiedy mówiła w roku 2001: „ja mam życie wygrane... mnie się wydaje, że tak trzeba było i mam dużo satysfakcji z tego, co udało mi się zrobić” (Mam życie wygrane 2001: 6). W jednym z licznych wywiadów, których udzieliła profesor Hager-Małecka, jej rozmówczyni we wstępie do artykułu napisała, charakteryzując jej sylwetkę, jakże znamienne słowa, ważne także i dziś w kontekście równouprawnienia płci, które pokazują istniejące faktyczne nierówności:

jeden z najwybitniejszych lekarzy, jakich wydał Śląsk. Gdybym napisała, że lekarka, ktoś byłby gotów pomyśleć, że wygrywała tylko w konkurencji z kobietami. A ona wygrywała ze wszystkimi i wcale nie dla siebie (Watoła 2011: 11).

Dziś o efektach działań podejmowanych przez posłanki, w ich subiektywnym odczuciu, możemy wnioskować także na podstawie wspomnień Simonides, która bezpartyjna nie była. Należała do Stronnictwa Demokratycznego (SD), które stało się dla niej, jak sama podkreślała, „ucieczką” przed ponawianymi próbami wciągnięcia jej w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) i dodawała, że „skoro już została członkiem stronnictwa to postanowiła działać” (Simonides 2014: 153). Prowadzona na początku lat 70. aktywność zaowocowała propozycją zgłoszenia jej kandydatury do Sejmu, którą początkowo zdecydowanie wykluczyła, nie widząc realnych szans na uczynienie w ówczesnej rzeczywistości politycznej czegoś pożytecznego. Spisane przez nią autobiograficzne wspomnienia pokazują jednak, że jej najbliższe otoczenie propozycję potraktowało jako nobilitację. Jednym z argumentów, na które się powoływano, była szansa wspierania regionu, dlatego jej odmowę uznano za nierozważną. Wraz z pogłębiającym się kryzysem w kraju i kolejną próbą, jak pisała – „zwerbowania” jej do Sejmu, uległa. Charakter pracy ówczesnej izby działał na nią przygnębiająco. „Wszystko było zaplanowane, nikt nie mógł mieć wystąpienia bez uprzedniego zgłoszenia i przedstawienia swego stanowiska w klubie, do którego należała [...] nie było żadnych niespodzianek”. Mimo to „chciała od razu wziąć się do roboty” i nie [...] być „posłanką malowaną, która [...] podnosi rękę do głosowania jak marionetka” (Simonides 2014: 156–157). I jak sama pisała „działała dość aktywnie” (Simonides 2014: 161).

Jej kadencja przypadła w szczególnym czasie stanu wojennego, co tym bardziej czyniło kontrowersyjną funkcję, którą sprawowała. Jej pierwsza interpelacja poselska, która od razu spotkała się ze sprzeciwem klubu SD, była inspirowana rozeznaniem potrzeb społecznych sygnalizowanych w regionie, z którymi zetknęła się pełniąc dyżur poselski. Sprawa dotyczyła odmowy wypłacania rodzinom poborowych, którzy byli jednocześnie jedynymi żywicielami rodziny, zasiłków na utrzymanie żony i dzieci. Skierowała ją omyłkowo do ówczesnego ministra obrony narodowej, generała Floriana Siwickiego, nie zdając sobie sprawy, że poborowi podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych. Ku jej zaskoczeniu przyznał jej rację, którą dodatkowo skwitował stwierdzeniem, że żaden poseł do tej pory o to nie wnioskował. Jednak sprawa ostatecznie trafiła do Ministra Spraw Wewnętrznych generała Mirosława Milewskiego, właściwego w zakresie podjęcia decyzji, który jednocześnie wyraził opinię negatywną. Simonides ponownie udała się do Siwickiego. Ostatecznie udało jej się uzyskać zgodę, a jej interpelacja zakończyła się sukcesem (Simonides 2014: 157).

Jej niesubordynacja wobec SD miała miejsce w czasie wystąpienia plenarnego premiera Wojciecha Jaruzelskiego, krytykującego działania „sił antysocjalistycznych” podczas omawiania sytuacji politycznej w kraju (SSS PRL VIII 1981:

36, 38–39)⁷. Simonides, nie uzgadniając wcześniej swojej wypowiedzi z klubem partii, publicznie skrytykowała rząd, przestrzegając przed określeniem tym mianem każdego, kto ma odmienny pogląd. Uczulała rządzących na rozróżnienie człowieka krytykującego w intencji naprawy zła od człowieka faktycznie godzącego w byt narodowy i społeczny. „Moralna wartość człowieka [podkreślała] tkwi m.in. w odważnym i uczciwym przeciwstawianiu się złu, korupcji i układom (SSS PRL VIII 1981: 115–116). Władza i partia ostro skrytykowały jej aktywność, lecz otoczenie, w tym także środowisko SD, gratulowało odwagi. Uświadomiło jej to reżyserię samego widowiska sejmowego, gdzie nie było miejsca na spontaniczne reakcje i dyskusję. Ona jednak mimo to ją zainicjowała.

Nadzieja na zmiany pojawiła się po podpisaniu porozumień sierpniowych 1980 r. i Simonides zgłosiła wówczas chęć pracy w Komisji Porozumiewawczej, która miała pośredniczyć w rozmowach między rządem a Solidarnością. Prywatnie dzieliła się informacjami, do których jako posłanka miała zdecydowanie większy dostęp, z działaczami opolskiej Solidarności. W 2005 r. jeden z jej przywódców, Roman Kirstein, na łamach prasy pisał o jej ówczesnej działalności:

W latach 80. była jedynym posłem, któregośmy się nie wyrzekli. W marcu 1981 r., po wydarzeniach bydgoskich, poprosiłem wszystkich posłów o spotkanie. Wszyscy odmówili prócz pani Simonides. Ona nigdy nie utrzymywała, że była posłem wybranym, miała świadomość, że jest z kontraktu – była więc szczerą. By wiedzieć, co się dzieje u góry, zapraszaliśmy ją na spotkania i dzięki jej informacjom mogliśmy przewidzieć pewne polityczne posunięcia, zaplanować nasze działania (Wodecka-Lasota 2005: 4).

Kiedy wprowadzono stan wojenny, była zdecydowana oddać mandat, jednak powstrzymał ją ks. bp Alfons Nossol sugerując, jak pisała we wspomnieniach, „że nadeszła chwila próby, która wymaga odwagi i absolutnie nie powinnam oddawać mandatu. Dodał, że jako poseł będę jeszcze potrzebna” (Simonides 2014: 160; Senator Dorota Simonides wspomina...). I faktycznie przyznawała, że jej legitymacja poselska otwierała niektóre drzwi, dając dostęp do informacji np. w sprawie internowanych, co w niektórych przypadkach odnosiło pozytywny skutek w postaci zwolnienia z więzienia⁸. Jak sama podkreślała – „Starłam się być im pomocna, załatwiałam ważne sprawy, chodziłam na rozprawy, a z niektórymi się żegnałam, gdyż wielu z nich zdecydowało się na wyjazd za granicę” (Simonides 2014: 162).

Była także w grupie nielicznych posłów⁹, którzy mimo obowiązującej dyscypliny partyjnej w październiku 1982 r. głosowali w Sejmie przeciwko delegalizacji

7 Pojęcie „sił antysocjalistycznych” było przytoczone przez W. Jaruzelskiego i prawdopodobnie do tej wypowiedzi Simonides się odniosła, zabierając głos na tym samym posiedzeniu (SSS PRL VIII 1981: 115–116).

8 Chodzi o Czesława Hernasa (1928–2003), polskiego filologa i folklorystę, oraz socjologa Stanisława Jałowieckiego (Simonides 2014: 162).

9 Z kręgu SD w grupie tej znaleźli się Hanna Suchocka, Maria Budzanowska, Halina Latecka, Jan Janowski, Jadwiga Giżycka, Szczepan Styranowski i Zbigniew Kledecki. Ostatecz-

Solidarności. Miała świadomość, że konsekwencje tej decyzji mogą być dalekosiężne zarówno na polu zawodowym, jak i rodzinnym. Tak wspominała dzień głosowania:

W Sejmie [...] ciągle ktoś się do mnie przysiadł. Jeden z kolegów z SD, [...] ostrzegał mnie przed groźącymi mi „nieznanyymi sprawcami”. Starał się mnie odwieść od głosowania [...]. Mówił – „Nie możesz narażać dzieci. Masz córkę, którą ktoś może zgwałcić i syna, który w dziwnych okolicznościach może ulec wypadkowi. Nie wiesz, do czego może być zdolne SB!”. Z kolei inni, rzeczywiście [...] życzliwi, ostrzegali nas metaforą: „Nie wolno się rzucać na druty pod napięciem”. Byli przekonani, że i tak nic nie zdołamy tym osiągnąć. Te głosy rozsądku [...] nie przemawiały do mnie. Wiedziałam, że muszę być wierna sobie, aby później móc spojrzeć w twarze moich bliskich i nie zawieść internowanych”. [...] Mój lęk był ogromny, ale determinacja, aby głosować przeciwko delegalizacji związku, jeszcze większa (Simonides 2014: 162–163).

Zaraz po głosowaniu przewodniczący SD nazwał ich grupę „trumną moralności”, członkostwo w klubie zostało zawieszono, a oni sami spotykali się z szykanami i ostracyzmem władzy. Sąd partyjny w ich sprawie toczył się blisko rok, a sama sprawa wzbudziła zainteresowanie w środowisku prawniczym zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami (Simonides 2014: 164). Podczas obchodów 25-lecia „Solidarności” Jarosław Chołodecki wspominał to głosowanie – „To co zrobiła pani Simonides było niezwykle cenne, bo rozbijało monolit [...] władzy” (Wodecka-Lasota 2005: 4). Wraz z końcem kadencji oddała legitymację członkowską SD i skupiła się na pracy naukowej. W 1987 r. wygrała konkurs na stanowisko profesora etnografii na Uniwersytecie w Getyndze i wyjechała do Niemiec. Swoją aktywność polityczną kontynuowała już w III Rzeczypospolitej jako senatorka.

W sprawy internowanych angażowały się także inne posłanki, jak H. Koźmińska, która oprócz pełnienia mandatu posła, w latach 1972–1980 była również członkiem Rady Państwa¹⁰. Podobne relacje odnajdziemy we wspomnieniach o Skibniewskiej. Konrad Kucza-Kuczyński przypominając jej sylwetkę pisał:

Kontakt z władzą, różnie akceptowany wcześniej przez środowisko, w okresie stanu wojennego zaowocował możliwością docierania z pomocą internowanym i więzionym. Halina Skibniewska i wcześniej nie bała się interweniować w sprawach politycznych. Jestem Jej winien na zawsze te słowa za skuteczną interwencję w 1978 r., kiedy to dzięki zbytniemu zainteresowaniu IV Wydziału MSW moją aktywnością w sprawach budowy kościołów, znalazłem się na dwa tygodnie w interesujących przestrzennie piwnicach Pałacu Mostowskich (Kucza-Kuczyński 2006: 7; Marciniak 2016: 9).

nie przeciw delegalizacji „Solidarności” zagłosowało 12 posłów, 3 wstrzymało się od głosu. Nazwiska posłów podano w radiu Wolna Europa (Simonides 2014: 162–163).

¹⁰ Interweniowała w sprawie Franciszka Bujaka (1946–2018), dr. psychologii. W latach 1970–1975 pracownika naukowo-dydaktycznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a od 1977 r. adiunkta Instytutu Medycyny Wsi w Lublinie. Członka „Solidarności”. W latach 1983–1985 zajmował się kolportażem wydawnictw podziemnych, za co został aresztowany i 27 grudnia 1985 skazany wyrokiem Sądu Rejonowego w Lublinie na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 4 lata (Kuszyk-Peciak, 2004: 360 i n.)

Wspominając wypadki marcowe 1968 r. Jerzy Bukowski pisał:

Poseł Halina Skibniewska w dość dramatycznej formie przedstawiła mi w czasie rozmowy tło i przebieg wypadków. Opowiedziała o interpelacji „Znaku”. Reprezentowała pogląd, że powinniśmy „zadziałać” jako posłowie bezpartyjni, poprzez zespół poselski czy jeszcze w innej formie (Bukowski 2013: 172–173).

Głos w sprawie jej aktywności politycznej zabrała także Ewa Kuryłowicz:

Skibniewska nie tyle wysługiwała się władzy, ile, patrząc z dzisiejszej perspektywy, była władzą. [...] legitymizowała władzę [...], to nie najlepiej wygląda, ale ja ją rozumiem. Była pragmatyczna. Uznała, że ludzie na wózkach, ludzie przykuci do łóżek, [...] uwięzieni w komórkach nie mogą siedzieć i czekać, aż zmieni się ustrój! Każdy ma jedno życie, tu i teraz. Jeśli ona może poprawić ich los, to tak zrobi. [...] Mogła się nie podobać, w końcu nie było to estetyczne, by współpracować z tamtą władzą. Jednak miała dobre cele [...] i dzięki swej pozycji zrobiła dużo [...] konkretnych rzeczy (Urbańska: 2016: 101).

Podsumowanie

Powyższe rozważania pokazują przede wszystkim, że nie można okresu Polski Ludowej traktować jako przerwy w procesie historycznym oraz a priori negować całokształtu jej dorobku. Generalnie i formalnie były to oczywiście czasy fikcyjnej wolności i fikcyjnych uprawnień politycznych. Powyższe badania, choć ograniczone w swoim zasięgu także ze względu na niewielki dostępny materiał źródłowy, nie wykluczają jednak, co starano się wykazać, istnienia autentycznych, praktycznych przykładów subiektywnie postrzeganej sprawczości. Zwłaszcza działalność posłanki Hager-Małeckiej możemy oceniać także w sposób obiektywny, przez pryzmat efektów jej aktywności w czasie pełnionych kadencji poselskich. To właśnie badania mikrohistorii pokazują, że okres Polski Ludowej nie był okresem jednorodnym. Jako taki wymyka się, przynajmniej na obecnym etapie, próbom generalizacji, niejednokrotnie odwołującym się do uproszczonych, stereotypowych ocen i prostej dychotomii. Powszechnie przyjmowana i akceptowana dziś w świadomości społecznej ocena, fasadowości ówczesnych instytucji, w tym Sejmu, lekko „pęka” w zderzeniu z indywidualnie kreśloną herstorią. Możliwym było, na co wskazują subiektywne, pierwszoosobowo ukazane biografie Hager-Małeckiej i Simonides, realizować cele ważne dla innych, społeczeństwa jako całości, bez względu na obowiązujące ideologie, granice partyjnych podziałów czy system polityczny. Grupa wybranych posłanek na tle innych parlamentarzystek była oczywiście specyficzna. To kobiety, które osiągnęły bezsprzecznie sukces zawodowy i należały do ówczesnej elity społecznej. Bez względu na to, czy identyfikowały się z ówczesną władzą, czy też były wobec niej krytyczne. Ich swoboda w wyrażaniu opinii, formułowaniu postulatów, także krytyce zastanej rzeczywistości była pochodną ich indywidualnych charakterów, motywacji i determinacji w podejmowaniu działań, specyfiki zawodu, który wykonywały, a w który wpisany był krytycyzm i samodzielność myślenia oraz oczywiście wpływów

otoczenia. Z całą pewnością nie były bezwolne w swych działaniach, co tak często się im przypisuje, deprecjonując tym samym a priori ich potencjalne dokonania.

Bibliografia

- Archer Margaret. 2013. Jak porządek społeczny wpływa na ludzkie sprawstwo? Refleksyjność jako mechanizm pośredniczący między strukturą a sprawstwem. W *Sprawstwo. Teorie, metody, badania empiryczne w naukach społecznych*, Adam Mrozowicki, Olga Nowaczyk, Irena Szlachcicowa (red.), 19–35. Kraków: Nomos.
- (b.a.). 2001. „Mam życie wygrane”. *Lekarz* 4: 4–7.
- Bednarek Grażyna. 2012. Ja robotę sprawdzam w terenie! Rozmowa z profesor Bożeną Hager-Małecką. *Kroniki Miasta Zabrze. Rocznik Muzeum Miejskiego w Zabrzu* 4 (21): 181–192.
- Bubin Stanisław. 2004. 100 najbardziej znanych kobiet w regionie. *Dziennik Zachodni* 8.03.2004: 8.
- Bukowski Jerzy. 2013. *Zapiski pamiętnikarskie*. Warszawa: Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej i Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej.
- Domecka Markieta. 2013. Dualność czy dualizm? Relacje pomiędzy strukturą i podmiotowym sprawstwem we współczesnych debatach teoretycznych. W *Sprawstwo. Teorie, metody, badania empiryczne w naukach społecznych*, Adam Mrozowicki, Olga Nowaczyk, Irena Szlachcicowa (red.), 103–115. Kraków: Nomos.
- Ghodsee Kristen R. 2020. *Kobiety, socjalizm i dobry seks. Argumenty na rzecz niezależności ekonomicznej*. Katowice: Post. Factum.
- Grabowska Magdalena. 2018. *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hager-Małecka Bożena. 2017. „Moje lekarskie geny”. *CzasyPismo o historii Górnego Śląska* 1(11): 48–50.
- Haan de Francisca. 2016. „Ten Years After Communism and Feminism Revisited”. *Aspasia The International Yearbook of Central, Eastern, and Southeastern European Women's and Gender History* 10: 102–168.
- Historyczny rys szpitala. Dostęp 17.07.2018. <https://www.szpital.zabrze.pl/historyczny-rys-szpitala/>.
- Jędryka Michał. 2020. *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*. Warszawa: Wydawnictwo Krynicy Politycznej.
- Karczewska Krystyna, Łukasik Maria, Kyas Elżbieta (red.). 2001. *Bożena Hager-Małecka. Naukowiec, pediatra, społecznik*. Katowice: Śląska Akademia Medyczna. Biblioteka Główna.
- Kempa Maria E. 2013. Prof. dr hab. n. med. Bożena Hager-Małecka: nestorka polskiej pediatrii. *Pediatrica Polska* 88: 127–130.
- Kobieta w Polsce. Wybrane dane statystyczne*. 1975. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Krasowska Agata, Nowaczyk Olga. 2013. Skąd się bierze refleksyjność? Rzecz o związkach refleksyjności ze sprawstwem. W *Sprawstwo. Teorie, metody, badania empiryczne w naukach społecznych*, Adam Mrozowicki, Olga Nowaczyk, Irena Szlachcicowa (red.), 129–142. Kraków: Nomos.
- Kucza-Kuczyński Konrad. 2006. „Dedykowane Architektom – Kobietom”. *Komunikat SARP* 3: 6–8.

- Kuszyk-Peciak Ewa. 2004. „Manipulowanie wymiarem sprawiedliwości w latach osiemdziesiątych przez lubelską Służbę Bezpieczeństwa”. *Pamięć i Sprawiedliwość* 1 (5): 357–372.
- (m). 2011. „Tak wiele Jej zawdzięczamy”. *Gazeta Miejska-Gliwice-Zabrze* 30.08.2011 : 2.
- Marciniak Piotr. 2016. „Sławne, pracowite i zapomniane? Architektoniczna działalność kobiet w okresie PRL”. *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki* 4: 5–38.
- „Narada I sekretarzy KW PZPR”. 1988. *Trybuna Ludu* 9.05.1988: 1.
- „Obradowało Biuro Polityczne KC PZPR”. 1988. *Trybuna Ludu* 11.05.1988: 1.
- „Senator Dorota Simonides wspomina stan wojenny: 21 lat temu”. *Opole nasze miasto*, (13.12.2002). Dostęp 19.07.2018. <http://opole.naszemiasto.pl/archiwum/senator-dorota-simonides-wspomina-stan-wojenny-21-lat-temu,460182,art,t,id,tm.html>.
- Simonides Dorota. 2014. *Szczęście w garści. Z familoka w szeroki świat*. Opole: Wydawnictwo Nowik.
- Sprawozdanie Stenograficzne Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej VIII kadencji [SSS PRL VIII]. 1981. Posiedzenie 9 z dnia 12.02.1981.
- Bednarczyk Ryszard. 2012. „Trzeba po prostu dobrze służyć społeczeństwu”. *Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Śląsk* 3: 10–11.
- Urbańska Marta A. 2016. Halina Skibniewska. Architektura, społeczeństwo, władza? W *Architektki*, Tomasz Kunz (red.), 95–117. Kraków: Wydawnictwo EMG.
- Watoła Judyta. 2011. „Jestem korfanciarą”. *Gazeta Wyborcza*. Katowice 02.09.2011: 11.
- Wodecka-Lasota Dorota. 2005. „Nie rozumiem senator”. *Gazeta Wyborcza*. Opole 29.04.2005: 4.
- „Wykaz osób i organizacji odznaczonych odznaką honorową «Za Zasługi dla Ochrony Praw Człowieka»”. Rzecznik Praw Obywatelskich. Dostęp 7.09.2018. <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/dotychezasowi-laureaci>.

Female Professors in the Seyms of the People’s Republic of Poland. A Contribution to a Subjective Sense of Personal Causative Power

Abstract

The aim of this paper is to point to the aspect of subjective sense of personal causative power amongst female professors who held their seats during the People’s Republic of Poland. In her research, the author seeks an answer to the question whether the female deputies distinguished by their double role had a sense of subjective causative power, analysing their personal reflection expressed on the subject in available sources. The research in a broader aspect contributes to the question whether women, especially those with a high professional and social status, playing political roles in the Real Socialist system had a real impact on changing the existing reality and whether their activity translated into specific normative decisions or solutions of a permanent nature.

Key words: history of women, women’s personal causative power, female deputies to the Sejm of the People’s Republic of Poland (PRL), People’s Republic of Poland